Nᴱᴿ 31.

WE WTOREK
Dnia 22 Października 1833 roku.

ROZMAITOŚCI.

PISMO DODATKOWE DO GAZETY WARSZAWSKIÉJ.

OBYCZAJE ANGIELSKIE. (*)

Wybory Parlamentowe.

Wspaniałym i wielkim obrazem zdawaćby się powinien widok ludu wywierającego spólnemi głosy część zostawionéj mu władzy rządowéj; ludu, obierającego reprezentantów, którym powierza obronę praw i straż wolności swoich. Zaiste, widok ten prawdziwie powinienby bydź wielkim! Lecz kiedy wam idzie o zachowanie tych zwodniczych wyobrażeń, kiedy nie chcecie nic utracić z wysokiego szacunku, który ku rządowi reprezentacyjnemu w ogólności a ku rządowi W. Brytanii w szczególności chowacie, — strzeźcie się bydź obecnemi na Angielskich parlamentowych wyborach! Nie wychódźcie z domu waszego póki one trwają; inaczéj zniknie w umyśle waszym ta opinia, w któréj dotychczas dla tegoście się tylko kochali, iż zasady jéj były przed wami ukryte.

Pięknego jednego ranku rozchodzi się nagle wiadomość, iż, z woli Ministrów, Królowi JMci podobało się oświadczyć swoje chęci względem rozwiązania parlamentu. Natychmiast cały naród wyobraża sobie, iż idzie o coś wielkiego i nadzwyczajnego.— Pycha ocuca się we wszystkich sercach; chciwi nowych dostojeństw wyruszają w pole; *Londyn* staje się pustym; prowincye zaszczycone zostają obecnością najbogatszych swoich właścicieli, i arystokratyczna duma uniża się przed chimerami gminu.— Nic z ludzi ani z opinij nie pozostaje na swojém miejscu. Cały porządek towarzyski z gruntu się wywraca i wszystkie jego klassy łączą się i mieszają w powszechnym odmęcie. Wyniosłość, wzgarda i obojętność przechodzi od rzeczywistych posiadaczy do tymczasowych władzców, i najbardziéj niegdyś uniżone prośby pilnie na chwilę słuchanémi bywają, śród tysiącznych obietnic, grzeczności i uniewinniania się.— Miły to prawdziwie widok, gdy możny Lord ściąga delikatną rękawiczkę, dla uściśnienia w swéj ręce szorstkiéj i zabrudzonéj dłoni swojego rzeźnika lub swojego dzierżawcy; obiecuje pierwszemu dalsze branie mięsa, drugiemu przedłużenie kontraktu i najuprzejmiéj wypytuje się o zdrowie ich szanownych rodzin, łącząc do zapewnień swojéj niezachwianéj przyjaźni najczulszą prośbę o danie za sobą głosu.— Niedawno właśnie jeden biedak, za ubicie w jego lasach kilku bażantów, wysłanym przezeń został do *Botany-Bay*. Dzisiaj, ubolewa on mocno nad losem tego nieboraka, utyskuje na surowość praw krajowych i przeklina wszelką źwierzynę. Pozwoli wystrzelać wszystkie zające, i postara się o ułaskawienie dla nieszczęśliwego wygnańca. Użala się podobnież nad losem rolników, co muszą mu dawać dziesiątą część rocznego zbioru, i, będzie najgorliwiéj popierać wniosek o zniesienie dziesięciny, którą, jakkolwiek na jego korzyść zaprowadzoną, zawsze się brzydził. Nie będzie odtąd żadnych poborów, przy największéj skąd inąd akuratności w zaspokojeniu potrzeb publicznych! Będzie nieograniczona wolność w mówieniu, pisaniu i czynnościach, a pomimo tego spokojność i porządek na zawsze zostanie ugruntowanym. Będzie to wiek prawdziwie złoty, i Anglia stanie się drugiem *Eldorado*! — I od czegoż zależy, początek téj ery nieznanego dotąd szczęścia i pomyślności powszechnéj? — Od skutku życzeń tego, który sam tylko jeden

(*) *Z dzieła Barona d'Haussez*: La Grande Bretagne en 1833.

może szczęście to sprawić; człowieka, który dla dobra powszechnego wyrzeka się swojego przywiązania ku samotności, swojego szczęścia domowego, swoich prywatnych interesów! i. t. d.

Głupsi łatwo dają się uwieść tym pięknym mowom i chętnie przyrzekają głosy. Lecz ludzie bardziéj doświadczeni i więcéj mający rozsądku, każą sobie po prostu dobrze za głosy płacić, i domagają się niezwłocznego spełnienia czynionych im obietnic. Co się zaś tych tyczy, którzy rzeczywiście interes powszechny nad osobiste widoki przenoszą, ci, spuszczają się na wolę losu i sumienność samychże kandydatów. Niektórzy nakoniec wcale nie chcą głosować, gdy nie podzielają politycznych opinij kandydata, albo też gdy inny lepiéj od niego zapłaci.

Rzadko atoli kandydat, jakkolwiekby była wielka jego czynność i gorliwość, wystarczyć może na przejednanie wszystkich wyborców osobiście. Dla tego wybiera sobie zazwyczaj, z liczby osób trudniących się tego rodzaju przemysłem, pomocnika, który, za umówioną płacę, podejmuje się obrobienia reszty. Opatruje się podobnież w adwokata, który, za kilkaset funtów sterlingów, niezbitemi argumentami dowodzi nieudolności jego przeciwników i broni jego własnéj sprawy. Listy, podróże, obrady, nic nie zostaje zaniedbaném. We wszystkich urzędach pocztowych, we wszystkich zajezdnych gospodach, hotelach i traktyerach otwierają się rachunki dla bezpłatnego zaspokajania wszystkich potrzeb wyborców. Gościńce publiczne tentnią pod rzędami czworokonnych karet, w których wylegają się ludzie, co ledwie dawniéj jeździli na wierzchu dyliżansów. Stół hojnie zastawiony oczekuje takiego podróżnego na każdéj stacyi, i błogie to życie trwa aż do końca wyborów.

Śród wszystkich tych przygotowań nic nie zostaje zaniedbaném co tylko przyczynić się może do wystawienia w jak najlepszém świetle kandydata. Dzienniki głoszą jego obietnice, wysławiają talenta, przytaczają urywki z jego mów, a w potrzebie zasięgają nawe dalekich jego przodków. Na ulicach Londyńskich ukazują się ludzie noszący na piersiach i grzbiecie afisze, ogłaszające w kolosalnéj postaci literach nazwisko i polityczne wyznanie wiary kandydata.— Papier tych ogłoszeń i zdobiące je wstęgi są zwykle przyjętego przezeń koloru. Tejże barwy wstęgami zdobią się wszyscy jego zwolennicy i stroją niemiż swoje powozy i konie.

W dniu na obiór przeznaczonym wszystkie stronnictwa stają nakoniec przeciw sobie. Na otwartém miejscu wznosi się kilka rusztowań dla kandydatów, którzy konno lub w pojazdach, śród odgłosu muzyki, w towarzystwie swoich przyjaciół i części pospólstwa, która się za niemi oświadczyła, na plac występują. Wyniosłe chorągwie, opatrzone stosownemi do okoliczności napisami, oznaczają miejsce zboru przeciwnych partyj, z których każda przeciąga pomiędzy tłumami śród krzykliwych znaków ich ukontentowania lub niechęci.

Gdy każdy zajmie przeznaczone sobie miejsce, urzędnik mający sobie poruczone przewodnictwo wyborów, nieodznaczający się od innych żadnym szczególnym ubiorem, otwiera nakoniec posiedzenie, i każdy z kandydatów wykonywa uroczystą przysięgę, na ewangielii, iż dla zjednania sobie głosów nie używał żadnych nieprawnych środków, ani żadnego przekupstwa. Przysięga ta, złożona w obliczu zgromadzenia tak dobrze świadomego postępowania każdego z kandydatów, nie wielką też, zdaje się, dawać powinna otuchę o przyszłéj sumienności w sprawowaniu ważnych, poruczyć się im mających obowiązków.— Po publicznem tém krzywoprzysięstwie, jeden z przyjaciół kandydata, w krótkiéj lecz żarliwéj przemowie, podaje go na reprezentanta; inny, wspiera jego wniosek; a za niemi występuje i sam kandydat, który przesadza jeszcze wszystkie pochwały któremi już od przyjaciół obsypanym został. Mowa jego powinna bydź nadętą, bogatą w szumne słowa i powinny jéj nadto towarzyszyć najokropniejsze jesta.

Formalności te zachowują się przy przedstawieniu każdego z kandydatów. Gdy niemasz nikogo ze spółubiegających się, i gdy tém samém wyborowi nic na przeszkodzie nie staje, urzędnik przewodniczący zgro-

madzeniu oświadcza, iż niezwłocznie do obioru przystępuje, i prosi, ażeby wyborcy, na znak zgody, wznieśli do góry ręce. I, kiedy w liczbie wzniesionych ramion zdaje się upatrywać większość głosów, natychmiast ogłasza nowo-obranego członka parlamentu i rozwiązuje zgromadzenie.

Takie atoli przypadki dość są rzadkie i zdarzać się tylko zwykły po miastach, gdzie duch mieszkańców powszechnie jest znanym, i gdzie przedłużone rozprawy kazałyby się lękać groźnych rozruchów i zamieszań. Wybory tego rodzaju odbywają się w *Westminster*, *Southwark*, i innych wielkich rękodzielnych miastach. Ludzie przyzwoitsi, nawet z liczby najściślejszych przyjaciół kandydata, bynajmniéj podówczas nie mięszają się do tłumu, który składa się tylko z wyborców najniższego rzędu i pospólstwa, zgromadzającego się jedynie w nadziei korzystania z nieładu.

Kiedy kandydat znajdzie spółubiegaczy, przystępuje się zwykle do tak nazwanego *Poll*. Każdy z wyborców wchodzi kolejno na rusztowanie *(Husting)* i zapisuje swoje nazwisko w jednéj z xiąg przeznaczonych dla każdego z kandydatów. Operacya ta przeciąga się zwykle do dni czternastu.(*)

Kandydaci używają tego czasu na gromadzenie wszystkich osób, których głosy zostały im zapewnione. Od jednego końca Anglii do drugiego latają wtedy gońce, krążą ajenci, podróżują wyborcy: wszystko kosztem kandydatów, których nadzwyczajne te wydatki, bynajmniéj nie odstraszają. Każde stronnictwo skupia podówczas zewsząd wszystkie swoje środki zaczepne i odporne, umiejętnie manewruje i okazuje największą biegłość w korzystaniu ze swoich zasiłków. Wszystko jest dobrém co tylko pomaga do osiągnienia celu: obmowy, wyrzuty, groźby. Rusztowanie każdego z kandydatów staje się mównicą, z któréj sypią się wszystkie krasomówcze pioruny i wszystek jad oszczerstwa. Niekiedy, nie zaprzestając na tém, występują na plac i bardziéj materyalne oręże: jabłka, pomarańcze, kartofle lecą na głowy przeciwników; a za wyczerpaniem się téj amunicyi przychodzi wreszcie do ręcznego boju. Wtedy to dopiero, mocniejsza strona, spędziwszy słabszą, staje się panią placu bitwy, sama kończy obiór, i dopełnia swojego tryumfu wyprawą przeciw domom naczelników przeciwnych partyj. Podczas krzykliwéj téj expedycyi, sadzają obranego kandydata na krześle, przystrojonem we wstęgi swojéj barwy i obnoszą go w tryumfie po wszystkich ulicach. Miejscami cała processya zatrzymuje się: uwieńczony kandydat peroruje do tłumów, i naostatek wszyscy zbierają się do niego na ucztę, która się zwykle na pieniach ku czci nowego członka parlamentu i na powszechném pijaństwie kończy.

(*) *Według nowego bilu o reformie trwać tylko może dni 2 do 4.*

Uroczystość taka, znana pod techniczném nazwiskiem *processyi*, należy do rzeczy najbardziéj pochlebiających próżności Angielskich możnowładzców. Kto chociaż raz był jéj przedmiotem, przez całe już życie z ukontentowaniem mówić o niéj będzie i rozwlekle opowiadać najmniejsze jéj szczegóły.

Trudno sobie w innym kraju wyobrazić, jak ogromnych niekiedy kosztów wybory takie stają się przyczyną. Niektóre z nich kosztują po 50, 60, 80, a nawet do 100,000 funtów szterlingów. Częstokroć gdy części ich nie wezmą na siebie krewni i przyjaciele kandydata, jedne takie wybory całkiem go niszczą. Wówczas to szuka on przytułku w jakim głuchym zakątku stałego lądu, dla spędzenia w ubóstwie ostatka dni swoich, i za kilka chwil wielkości, spędzonych na tryumfalnéj processyi, pokutuje resztę życia jeżdżąc na wierzchu dyližansów.

W jednym z dzienników Paryzkich (w *Temps* z d. 6 Sierpnia), przy ogłoszeniu wyszłych nie dawno poezyj rozmaitych P. *Poiries de St. Aurél*, pod tytułem: *Cyprés et Palmistes*, zrobił recenzent tychże uwagę, że wyspy grały w życiu i losie *Napoleona* wielką i stanowczą rolę. Wyspa była jego kolebką, i wyspa *(Martynika)* była kolebką *Józefiny*, pierwszéj jego małżonki, będącéj główną sprężyną jego wzniesienia się do władzy. Wyspy były miejscem jego dwukrotnego wygnania, a

jedna z nich mieści grób jego. Do téj prawdziwéj bezwątpienia i trafnéj uwagi dodajemy jeszcze następujące: Nie koniec tu wzmianki o wyspach w życiu *Napoleona*; zniszczył on politycznie Wenecyą, ową cudowną wyspę, owe miasto Lagunów; Anglia (także wyspa) była mu nieprzyjazną od początku do końca jego panowania i ona mu upadek zgotowała; wyspa *Malta* straciła przez niego byt swój i na pewnéj wyspie *Donaju* (na *Lobau*) o mało z całem wojskiem pojmany nie został. Łącząc te myśli z owemi, jakie Alexander *Humboldt*, a z nim inni badacze natury objawili o znaczeniu i wpływie wysp, odkrywa się nam tu owo nieznane dotąd pole dziejów i biografii, a mianowicie bijografii *Napoleona*.

Hymn do słońca.

Witaj monarcho świecących się światów,
Witaj na niebios uroczystém łonie!
Pod tobą złote rozlewa się błonie,
Za tobą cieką strumienie szkarłatów.
Gdzie stąpisz, duchy z rozkazu Jehowy
Niosą twe berło i tron burztynowy.
Skoro wschodowi złote przypniesz skrzydła,
I skroń poniesiesz z bogatą koroną,
Świat ukrzepiony targa nocy sidła,
Sen spycha z oczu i duch bierze w łono;
Firmament lica smutne wypogadza;
Ocean groźne wody ułagadza.
Jeleń twym blaskiem bieży złocić rogi,
Wąż zimne piersi na szczyt niesie drzewa,
Delfin perłowe na dnie rzuca drogi,
Orzeł piórami w obłoki powiewa,
Ziemia zielona białe spija rosy,
Grają barwami opału niebiosy,
Wszystko ożyło: Król świata zawitał,
Jego świtaniem każdy twór zaświtał,
Niebiós muzyką drży śmiertelnych dusza.
Zdaje się myśl jedna, świeże, światem wzrusza.
Ale te hymny dziękczynne po globie
Komu brzmią, słońce! czy Panu, czy tobie?

ROZPACZ KOCHANKA.
(Naśladowanie z Gelerta.)

Rozkochany Ludomir i czuły i tkliwy,
Oświadcza się Anieli.—Ale nieszczęśliwy,
Gdy został odrzucony z swemi zapałami,
Dobywa z pochwy sztylet, trzyma nad piersiami,
I, o losy okrutne! gdy się tak nasrożył,
Obejrzał go, przymierzył i napowrót włożył.

Wiersz napisany w Sztambuchu,
Przez Józefa Masalskiego.

Czcigodne i zacne panie!
Piękne, rozumne, bez wady,
Chociaż macie swoje zdanie,
Słuchajcie przecie méj rady!
Porzućcie ten rodzaj nowy
Sztambuchów, dawniéj nieznany,
Który wam zawraca głowy,
Gdy jest pochlebstwem napchany.
Wasze matki, pełne cnoty
I nie żądne chwały próżnéj,
Miały xięgi: *Ołtarz złoty*,
Albo: *Skarb duszy pobożnéj*.
Ale też żyły przykładnie,
Nie znały co w domu krzyki,
Pięknie, cnotliwie i ładnie:
Tak, tak panie dobrodziejki!
Lecz jeżeli dla nowości
Mieć *sztambuch* rzeczą konieczną,
Piszcie w nim te powinności:
Bydź wierną, czułą, niesprzeczną.
Chciałbym szczerzéj w tym gatunku
Opisać wam zdanie moje,
Lecz dla łask waszych szacunku
Przemilczę — bo się was boję.

SPÓR.

ON: Patrz mi w oko moja miła,
Co w niem błyszczy, mów;
Czyjeś rysy w niém odkryła?
Luba! mów, ach mów!
ONA: Czekaj — widzę w twéj źrzenicy
Ciemno śklnącém dnie,
Postać jakowejś dziewicy,
Jak się w górę pnie.
ON: Wierzaj! Obraz w oku skryty
Jest to obraz twój,
Który w sercu mém wyryty,
Zdradza zamysł mój.
ONA: Co? on ze mnie tylko szydzi,
Nie wierzę ci, nie:
»Każda inna w niém się widzi,
»Równie jak ty mnie.«
ON: »Żadna inna w niém nie zoczy
»Piękności swych lic—
»Bo dla niéj zamykam oczy,
»I nie widzę nic.«

B. G...wicz.